



IMAGINATOR1D, SENSACJA **wattpad**

ANNA TODD

AFTER

JUŻ NIE WIEM, KIM
BEZ CIEBIE JESTEM

NAJWIĘKSZY FENOMEN WYDAWNICZY TEGO ROKU!

PONAD MILIARD ODSŁON ONLINE

ANNA TODD

AFTER

Już nie wiem, kim bez ciebie jestem

tłumaczenie
Krzysztof Skonieczny

między
słowami

Tytuł oryginału
After We Collided

Copyright © 2014 by Anna Todd

The author is represented by Wattpad.

All rights reserved, including the right to reproduce this book or portions thereof in any form whatsoever. For information, address Gallery Books Subsidiary Rights Department, 1230 Avenue of the Americas, New York, NY 10020.

Copyright © for the translation by Krzysztof Skonieczny

Projekt okładki
Copyright © Damonza

Fotografia na pierwszej stronie okładki
Copyright © Julian Walter/Offset

Projekt symbolu nieskończoności na pierwszej stronie okładki
Copyright © Grupa Planeta – Art Department

Opieka redakcyjna
Alicja Gałandzisz
Ewa Polańska

Opracowanie tekstu i przygotowanie do druku
MELES-DESIGN

ISBN 978-83-240-2688-3

Między Słowami
ul. Kościuszki 37, 30-105 Kraków
E-mail: promocja@miedzy.slowami.pl
Dział sprzedaży: tel. 12 61 99 569

Wydanie I, Kraków 2015
Druk: Abedik

Rozdział drugi

Tessa

Stoję pod prysznicem tak długo, jak tylko mogę, pozwalając wodzie po mnie spływać. Chcę, żeby mnie oczyściła, w jakiś sposób dodała mi otuchy. Ale gorący prysznic nie pomaga mi się uspokoić, chociaż na to liczyłam. Nie mogę wymyślić, co mogłoby ukoić ból, który czuję w środku. Wydaje się nieskończony. Trwały. Niczym organizm, który zaczął we mnie żyć, ale również jak dziura, która wciąż się powiększa.

– Czuję się okropnie z powodu tej ściany. Powiedziałam, że za nią zapłacę, ale Ken nie chce mi na to pozwolić – mówię Landonowi, rozczesując szczotką mokre włosy.

– Nie przejmuj się tym. Masz dużo innych problemów – Landon marszczy brwi i głaszcze mnie dłonią po plecach.

– Nie potrafię zrozumieć, w jaki sposób moje życie doszło do takiego punktu, jak mogłam na to pozwolić. – Patrzę prosto przed siebie, nie chcąc spojrzeć w oczy mojemu najlepszemu przyjacielowi. – Trzy miesiące temu wszystko miało sens. Miałam Noah, który nigdy nie zrobiłby czegoś takiego. Byłam blisko z moją matką i miałam jakiś pomysł na to, jak będzie wyglądało moje życie. A teraz nie mam nic. Dosłownie nic. Nie wiem już nawet, czy powinnam iść na staż, bo Hardin albo się tam pojawi, albo przekonana Christiana Vance'a, żeby mnie wylał, tylko dlatego, że będzie

mógł to zrobić. – Chwytam leżącą na łóżku poduszkę i mocno zaciskam dłoń na materiale. – On nie miał nic do stracenia, ale ja miałam. Pozwoliłam mu, żeby odebrał mi wszystko. Życie, z nim go poznałam, było takie proste i sprecyzowane. A teraz... po nim... jest po prostu... po wszystkim.

Landon patrzy na mnie szeroko otwartymi oczami.

– Tesso, nie możesz zrezygnować ze stażu. Hardin odebrał ci już wystarczająco dużo. Proszę, nie pozwól mu odebrać ci też tego – praktycznie mnie błaga. – Dobrą stroną życia po tej historii, życia bez niego, jest to, że możesz zrobić, co tylko chcesz, możesz zacząć od początku.

Wiem, że ma rację, ale to nie takie proste. W tej chwili wszystko w moim życiu jest związane z Hardinem, nawet lakier na moim cholernym samochodzie. W jakiś sposób stał się sznurkiem, który wiązuje całe moje istnienie, i bez niego została mi tylko ruina tego, co kiedyś było moim życiem.

Kiedy ustępuję i przytakuję bez entuzjazmu, uśmiecha się delikatnie i mówi:

– Pozwolę ci trochę odpocząć. – Przytula mnie i zbiera się do wyjścia.

– Myślisz, że to się kiedykolwiek skończy? – pytam, a on się odwraca.

– Co?

Niemal szepczę:

– Cierpienie?

– Nie wiem... Ale chciałbym myśleć, że tak będzie. Czas leczy... większość ran – odpowiada i częstuje mnie swoim najbardziej pocieszającym pół uśmiechem, pół zmarszczeniem brwi.

Nie wiem, czy czas mnie uleczy, czy nie. Ale wiem, że jeśli tak się nie stanie, nie przeżyję.

Z surowym zdecydowaniem, chociaż odegranym ze swoją niezawodną grzecznością, Landon następnego ranka zmusza mnie, żebym wstała z łóżka, upewniając się w ten sposób, że nie przegapię swojego stażu. Poświęcam chwilę na to, by zostawić wiadomość z podziękowaniami dla Kena i Karen i raz jeszcze przeprosić za dziurę, którą Hardin wybił w ich ścianie. Podczas jazdy Landon milczy i wciąż na mnie spogląda znad kierownicy, próbując pokrzepić mnie uśmiechami i krótkimi motywacyjnymi hasłkami, które mam sobie powtarzać. Ale nadal czuję się okropnie.

Kiedy wjeżdżamy na parking, do mojego umysłu zaczynają się wkradać wspomnienia. Hardin klęczący w śniegu. To, jak Zed wyjaśniał mi zakład. Szybko otwieram swój samochód i wskazuję do środka, żeby uciec od zimnego powietrza. Kiedy siedzę już wewnątrz, krzywię się na widok własnego odbicia w lusterku wstecznym. Wciąż mam przekrwione oczy, otoczone przez ciemne kręgi. Pod nimi napuchły mi worki, dopełniając wyglądu rodem z horroru. Będę dziś potrzebowała znacznie mocniejszego makijażu, niż myślałam.

Jadę do Walmartu, jedynego pobliskiego sklepu otwartego o tej godzinie, i kupuję wszystko, czego potrzebuję, żeby ukryć moje uczucia. Nie mam jednak siły ani energii, by naprawdę zadbać o wygląd, więc nie jestem pewna, czy wyglądam dużo lepiej niż wcześniej.

Dobry przykład: dojeżdżam do Vance i Kimberly wzdycha na mój widok. Próbuję zmusić się do uśmiechu, ale ona wyskakuje zza biurka.

- Tesso, kochanie, wszystko w porządku? – pyta gorączkowo.
- Aż tak źle wyglądam? – słabo wzruszam ramionami.
- Nie, oczywiście, że nie – kłamie. – Wyglądasz tylko na...
- Wyczerpaną. Bo tak jest. Egzamininy końcowe wyssały ze mnie całą energię – mówię.

Kiwa głową i uśmiecha się ciepło, ale czuję jej wzrok na swoich plecach przez całą drogę do mojego biura. Później dzień straszliwie mi się dłuży i zdaje się nie mieć końca, aż do przedpołudnia, kiedy do moich drzwi puka pan Vance.

– Dzień dobry, Tesso – mówi z uśmiechem.

– Dzień dobry – wykrztuszam z siebie.

– Chciałem tylko z tobą chwilę pogadać. Chcę ci powiedzieć, jak bardzo imponuje mi twoja dotychczasowa praca. – Chichocze. – Pracujesz lepiej i dbasz o szczegóły znacznie uważniej niż wielu moich etatowych pracowników.

– Dziękuję, to bardzo dużo dla mnie znaczy – mówię, a w mojej głowie natychmiast odzywa się głos przypominający mi, że dostałam się na ten staż tylko dzięki Hardinowi.

– W związku z tym chciałbym cię zaprosić w najbliższy weekend na konferencję do Seattle. Te imprezy często są dość nudne, ale tym razem tematem jest publikacja elektroniczna, „pieśń przeszłości” i tak dalej. Poznasz wiele osób, nauczysz się czegoś. Za parę miesięcy otwieram w Seattle drugi oddział firmy i sam powinienem poznać kilka osób. – Śmieje się. – Więc co ty na to? Firma pokrywa wszystkie koszty. Jedziemy w piątek po południu. Jeśli Hardin ma ochotę, też jest zaproszony. Nie na konferencję, tylko do Seattle – wyjaśnia ze znaczącym uśmiechem.

Gdyby tylko wiedział, co naprawdę się dzieje.

– Oczywiście, z wielką chęcią pojadę. Naprawdę doceniam pańskie zaproszenie! – mówię mu, niezdolna do powstrzymania entuzjazmu i nagłego poczucia ulgi, że wreszcie zdarzyło mi się coś miłego.

– Świetnie! Każę Kimberly przekazać ci wszystkie szczegóły i wyjaśnić, jak wrzucać wydatki w koszty... – gada dalej, ale tracę wątek i zaczynam myśleć o innych rzeczach.

Pomysł, że miałabym pojechać na konferencję, odrobinę koi mój ból. Będę z dala od Hardina, ale z drugiej strony Seattle teraz

kojarzy mi się z tym, że Hardin chciał mnie tam zabrać. Skaził całe moje życie, łącznie z całym stanem Waszyngton. Czuję, że moje biuro staje się coraz mniejsze, a powietrze w pomieszczeniu gęstnieje.

– Dobrze się czujesz? – pyta pan Vance, troskliwie marszcząc brwi.

– Yyy, tak, po prostu... nic jeszcze dziś nie jadłam i źle spałam w nocy – odpowiadam.

– W takim razie spokojnie idź do domu, możesz tam dokończyć pracę – mówi.

– Nie, wszystko w porządku...

– Nie, idź do domu. Wydawnictwo to nie pogotowie ratunkowe. Poradzimy sobie bez ciebie – upewnia mnie machnięciem dłoni, a potem wychodzi.

Zbieram rzeczy, sprawdzam, jak wyglądam w lustrze w łazience – tak, wciąż raczej okropnie – i już mam wchodzić do windy, kiedy woła mnie Kimberly.

– Idziesz do domu? – pyta, a ja kiwam głową. – Cóż, Hardin jest w złym nastroju, więc uważaj.

– Co? Skąd wiesz?

– Bo właśnie wykłął mnie za to, że go z tobą nie połączyłam. – Uśmiecha się. – Nawet kiedy dzwonił dziesiąty raz. Stwierdziłam, że jeśli chciałabyś z nim rozmawiać, zrobiłabyś to przez komórkę.

– Dziękuję – mówię, czując wdzięczność za to, jak bardzo jest spostrzegawcza. Gdybym usłyszała głos Hardina w słuchawce, bolesna dziura w moim sercu rosłaby jeszcze szybciej.

Udaje mi się dojść do samochodu, zanim znów zaczynam płakać. Ból wydaje się jeszcze bardziej dotkliwy, kiedy nie mam się czym zająć, jeśli zostaję sama z myślami i wspomnieniami. I oczywiście również wtedy, kiedy zauważam, że mam piętnaście nieodebranych połączeń od Hardina i dziesięć nowych wiadomości, których nie przeczytam.

Odzyskuję nad sobą panowanie na tyle, żeby prowadzić, i robię to, co najbardziej mnie przeraża: dzwonię do matki.

Odbiera po pierwszym dzwonku.

– Halo?

– Mamo – szlocham. To słowo wydaje mi się dziwne, kiedy opuszcza moje usta, ale potrzebuję w tej chwili pocieszenia mamy.

– Co zrobił?

To, że wszyscy tak samo reagują, pokazuje mi, jak oczywiste było dla każdego to, że Hardin jest dla mnie niebezpieczny, oraz to, jak bardzo byłam naiwna.

– Ja... on... – nie potrafię złożyć zdania. – Mogę przyjechać do domu, tylko na dziś? – pytam ją.

– Oczywiście, Tesso. Do zobaczenia za dwie godziny – mówi i odkłada słuchawkę.

Lepiej, niż myślałam, ale nie tak dobrze, jak miałam nadzieję. Chciałabym, żeby bardziej przypominała Karen, troskliwą i wyrozumiałą dla każdej wady. Chciałabym, żeby złagodniała, choć na tak długo, bym mogła poczuć się lepiej dzięki temu, że mam kochającą matkę, która potrafi mnie podnieść na duchu.

Wjeżdżając na autostradę, wyłączam telefon, zanim zrobię coś głupiego, na przykład przeczytam którąkolwiek z wiadomości Hardina.

Rozdział trzeci

Tessa

Droga do domu, w którym spędziłam dzieciństwo, jest znajoma i łatwa – nie wymaga ode mnie wielkiej uwagi. Zmuszam się do tego, żeby wyrzucić z siebie cierpienie – dosłownie krzyczę na całe gardło, aż zupełnie je zdzieram – zanim dojadę do rodzinnego miasta. Odkrywam, że to znacznie trudniejsze, niż myślałam, zwłaszcza że nie mam ochoty krzyczeć. Mam ochotę płakać i zniknąć. Oddałabym wszystko, żeby cofnąć swoje życie aż do pierwszego dnia college'u – posłuchałabym rady mojej mamy i zmieniałabym pokój. Matka martwiła się, że to Steph będzie miała na mnie zły wpływ... gdybyśmy tylko wiedziały, że problemem stanie się niegrzeczny chłopak o kręconych włosach. Że zabierze wszystko, co miałam w sobie, zakręci mną i rozdrze mnie na strzępy, a potem dmuchnie na to, co ze mnie zostało, i rozrzuci te resztki po niebie i pod podeszwy swoich znajomych.

Przez cały czas byłam zaledwie dwie godziny od domu, ale to, co się wydarzyło, sprawiło, że wydawało mi się, że jestem znacznie dalej. Nie byłam u matki od czasu, kiedy zaczęłam college. Gdybym nie zerwała z Noah, wracałabym wielokrotnie. Zmuszam się do tego, żeby patrzeć na drogę, gdy przejeżdżam obok jego domu.

Wjeżdżam na podjazd i praktycznie wyskakuję z samochodu. Ale kiedy docieram do drzwi, nie jestem pewna, czy powinnam

pukać. Wydaje mi się dziwne, że miałabym to zrobić, chociaż jednocześnie nie czułabym się komfortowo, po prostu wchodząc. Jak to możliwe, że tyle rzeczy się zmieniło, odkąd wyjechałam do college'u?

Postanawiam po prostu wejść do środka i znajduję swoją matkę, która stoi obok brązowej skórzanej kanapy w pełnym makijażu, sukience i butach na wysokim obcasie. Wszystko wygląda tak samo – jest czyste i doskonale zorganizowane. Jediną różnicę stanowi to, że mieszkanie wydaje się mniejsze, być może ze względu na czas, który spędziłam w domu Kena. Cóż, dom moich rodziców z pewnością jest mały i nieatrakcyjny z zewnątrz, ale w środku jest ładnie urządzony, a moja matka zawsze bardzo się starała zamaskować chaos swojego małżeństwa atrakcyjną farbą, kwiatami i dbaniem o czystość. Kontynuowała tę strategię po tym, jak ojciec nas zostawił, prawdopodobnie dlatego, że weszła jej w krew. Dom jest ciepły, a moje nozdrza wypełnia znajomy zapach cynamonu. Matka zawsze miała obsesję na punkcie świec zapachowych – w każdym pokoju stoi przynajmniej jedna. Zdejmuję buty przy drzwiach, wiedząc, że nie będzie chciała mieć śniegu na swoich wypolerowanych parkietach.

– Masz ochotę na kawę, Thereso? – pyta, a potem mnie przytula.

Odziedziczyłam uzależnienie od kawy po matce i delikatnie się uśmiecham na myśl o tym, że chociaż to nas łączy.

– Tak, poproszę.

Idę za nią do kuchni i siadam przy niewielkim stole, niepewna, jak rozpocząć rozmowę.

– Zamierzasz mi powiedzieć, co się stało? – pyta bez ogródek.

Biorę głęboki oddech i pociągam łyk kawy, a potem odpowiadam:

– Zerwaliśmy z Hardinem.

Wyraz jej twarzy pozostaje neutralny.

– Dlaczego?

– Cóż, nie okazał się tym, za kogo go uważałam – mówię. Obejmuję dłońmi gorący kubek kawy, próbując odwrócić uwagę od bólu i przygotować się na odpowiedź matki.

– A za kogo go uważałaś?

– Za kogoś, kto mnie kocha.

Nie jestem pewna, za kogo jeszcze go uważałam, czy wiedziałam, kim był sam dla siebie, jako osoba.

– A teraz już nie sądzisz, że tak jest?

– Wiem, że tak nie jest.

– Skąd ta pewność? – pyta chłodno.

– Ponieważ mu zaufałam, a on mnie w okropny sposób zdradził.

Wiem, że nie mówię o szczegółach, ale wciąż czuję dziwaczną potrzebę ochrony Hardina przed oceną mojej matki. Karzę się w myślach za to, że jestem taka głupia, że w ogóle biorę pod uwagę jego dobro, skoro on bez wątpienia nie zrobiłby tego samego dla mnie.

– Nie sądzisz, że powinnaś była pomyśleć o tym, że tak może się stać, zanim postanowiłaś z nim zamieszkać?

– Tak, wiem. Możesz mi powiedzieć, jaka jestem głupia; powiedz mi, że mnie ostrzegałaś – mówię.

– To prawda, ostrzegałam cię przed takimi mężczyznami. Od takich jak on i twój ojciec najlepiej trzymać się z daleka. Cieszę się tylko, że to się skończyło, jeszcze zanim się na dobre zaczęło. Ludzie popełniają błędy, Tesso. – Pociąga łyk ze swojego kubka, pozostawiając na nim półkolisty ślad różowej szminki. – Jestem pewna, że on ci wybaczy.

– Kto?

– Noah, oczywiście.

Jak ona może tego nie rozumieć? Potrzebuję tylko z nią porozmawiać, chcę, żeby mnie pocieszyła, a nie wypychała mnie znów w ramiona Noah. Wstaję, patrzę na nią, a potem rozglądam się po kuchni. Czy ona mówi poważnie? To niewiarygodne.

– To, że nie udało się z Hardinem, nie znaczy, że zamierzam się znów spotykać z Noah! – warczę.

– Dlaczego nie? Tesso, powinnaś być wdzięczna, że on chce ci dać kolejną szansę.

– Co? Nie mogłabyś wreszcie przestać? Nie potrzebuję teraz być z kimkolwiek, a już zwłaszcza z Noah. – Mam ochotę zacząć rwać sobie włosy z głowy. Albo jej.

– Co masz na myśli, mówiąc, że zwłaszcza z Noah? Od czasu kiedy byliście dziećmi, zawsze był dla ciebie wspaiały.

Wzdycham i znów siadam.

– Wiem, mam. Bardzo zależy mi na Noah. Ale nie w ten sposób.

– Nie wiesz nawet, o czym mówisz. – Wstaje i wylewa kawę do zlewu. – Nie zawsze chodzi o miłość, Therso... Chodzi o stabilność i bezpieczeństwo.

– Ale ja mam dopiero osiemnaście lat – mówię jej.

Nie chcę myśleć o tym, jak by to było być z kimś, kogo się nie kocha, tylko ze względu na stabilność. Chcę sama sobie zapewnić stabilność i bezpieczeństwo. Chcę kogoś, kogo mogłabym kochać tak samo, jak on kocha mnie.

– Prawie dziewiętnaście. I jeśli teraz nie będziesz ostrożna, nikt już cię nie zechce. A teraz idź popraw makijaż, bo Noah będzie tu lada chwila – oznajmia i wychodzi z kuchni.

Powinnam była wiedzieć, że nie warto tu przyjeżdżać w poszukiwaniu otuchy. Lepiej bym zrobiła, gdybym przespała cały dzień w samochodzie.

Zgodnie z zapowiedzią Noah pojawia się pięć minut później – nie żebym w tym czasie poprawiała swój wygląd. Widząc, że wchodzi do naszej małej kuchni, czuję się jeszcze gorzej niż dotychczas, chociaż nie sądziłam, że to możliwe.

Uśmiecha się swoim ciepłym, doskonałym uśmiechem.

– Cześć.

– Cześć, Noah – odpowiadam.

Podchodzi bliżej, a ja wstaję, żeby przytulić go na powitanie. Jest ciepły, a jego bluza pachnie tak miło – dokładnie tak, jak pamiętam.

– Twoja mama do mnie zadzwoniła – mówi.

– Wiem. – Usiłuję się uśmiechnąć. – Przepraszam, że wciąż cię miesza w to wszystko. Nie wiem, jaki ma problem.

– Ja wiem. Chce, żebyś była szczęśliwa – stwierdza, stając w jej obronie.

– Noah... – ostrzegam go.

– Po prostu nie wie, co tak naprawdę cię uszczęśliwia. Chciałaby, żebym to był ja, ale tak nie jest. – Delikatnie wzrusza ramionami.

– Przykro mi.

– Tesso, przestań przepraszać. Chciałem tylko się upewnić, że wszystko u ciebie w porządku – uspokaja mnie i znów mnie przytula.

– Nie jest w porządku – przyznaję.

– Widzę. Chcesz o tym porozmawiać?

– Nie wiem... Jesteś pewien, że nie masz nic przeciwko temu? – Nie mogę znów go zranić, opowiadając mu o facecie, dla którego go zostawiłam.

– Tak, jestem pewien – mówi i nalewa sobie szklankę wody, a potem siada przy stole naprzeciwko mnie.

– Dobrze... – ulegam i opowiadam mu praktycznie wszystko. Omijam tylko szczegóły dotyczące seksu, ponieważ to moje prywatne sprawy.

Cóż, tak naprawdę prywatne nie są. Ale dla mnie nie przestały takie być. Nie mogę uwierzyć, że Hardin opowiedział swoim znajomym o wszystkim, co robiliśmy... to jest najgorsze w tej całej historii. Gorsze nawet niż pokazanie im prześcieradła jest to,

że po tym, jak powiedział mi, że mnie kocha, i kochał się ze mną, najwyraźniej potrafił po prostu się odwrócić i kpić sobie w obecności wszystkich z tego, co się między nami wydarzyło.

– Wiedziałem, że cię zrani, ale nie miałem pojęcia, jak bardzo – mówi Noah. Dostrzegam, jak mocno go to złości. To dziwne, widzieć tę emocję na jego twarzy, biorąc pod uwagę to, jak spokojny i opanowany jest zazwyczaj. – Jesteś dla niego za dobra, Tesso. To szumowina.

– Nie mogę uwierzyć, jaka byłam głupia. Zrezygnowałam dla niego ze wszystkiego. Kochanie kogoś, kto cię nie kocha, to najgorsze uczucie na świecie.

Noah chwyta szklankę i zaczyna nią obracać w dłoniach.

– Wiem, co czujesz – mówi delikatnie.

Mam ochotę wałnąć się w twarz za to, że właśnie jemu to powiedziałam. Otwieram usta, ale on odzywa się, zanim mogę przeprosić.

– Wszystko w porządku – mówi i wyciąga rękę, żeby potrząść kciukiem moją dłoń.

Mój Boże, jak żałuję, że nie kocham Noah. Byłabym z nim znacznie szczęśliwsza, a on nigdy nie zrobiłby mi czegoś takiego jak Hardin.

Noah opowiada mi o wszystkim, co działo się od czasu, kiedy wyjechałam – nie ma tego wiele. Jedzie do college'u w San Francisco zamiast na WCU – łapię się na tym, że jestem mu za to wdzięczna. Przynajmniej jedna dobra rzecz wynikła z tego, że go zraniłam: dało mu to bodziec, którego potrzebował, żeby opuścić Waszyngton. Opowiada mi o tym, czego dowiedział się o Kalifornii, i wychodzi dopiero po zachodzie słońca. Orientuję się, że moja mama przez całą jego wizytę pozostała w swoim pokoju.

Wychodzę na podwórko i trafiam do szklarni, w której spędziłam większość dzieciństwa. Patrząc na swoje odbicie w szybie i wewnątrz niewielkiego budynku, widzę, że wszystkie rośliny

i kwiaty zwiędły, a we wnętrzu panuje ogólny bałagan, i wydaje mi się, że to w tej chwili pasuje do mojej sytuacji.

Mam tyle rzeczy do zrobienia, do zaplanowania. Muszę znaleźć miejsce, gdzie mogłabym zamieszkać, i sposób, żeby wydostać wszystkie moje rzeczy z mieszkania Hardina. Poważnie rozważałam pomysł, żeby wszystko tam zostawić, ale nie mogę tego zrobić. Nie mam żadnych ubrań poza tymi, które tam trzymam, a co najważniejsze, potrzebuję moich podręczników.

Sięgam do kieszeni i włączam telefon – po kilku sekundach moja skrzynka odbiorcza jest pełna, a na ekranie pojawia się symbol poczty głosowej. Ignoruję pocztę głosową i szybko przeglądam esemesy, patrząc tylko na nadawcę. Wszystkie poza jednym są od Hardina.

Kimberly napisała do mnie: „Christian kazał ci powiedzieć, że byś została jutro w domu. Wszyscy i tak będą wychodzić w południe, bo trzeba odmalować parter, więc nie musisz w ogóle przyjeżdżać. Daj mi znać, jeśli czegokolwiek potrzebujesz. Całuski”.

To, że mam jutro wolne, przynosi mi wielką ulgę. Uwielbiam mój staż, ale zaczynam myśleć, że powinnam przenieść się gdzieś z WCU, może nawet opuścić Waszyngton. Kampus nie jest wystarczająco duży, żebym mogła unikać Hardina i wszystkich jego znajomych. Nie chcę też, żeby coś wciąż mi przypominało o tym, co mnie łączyło z Hardinem. A w każdym razie o tym, co sądziłam, że mnie z nim łączy.

Kiedy wracam do domu, moje dłonie i twarz są zeszytywniałe z zimna. Matka siedzi w fotelu i czyta magazyn.

– Mogę zostać dziś na noc? – pytam ją.

Omiata mnie krótkim spojrzeniem.

– Tak. A jutro pomyślimy o tym, co zrobić, żebyś mogła wprowadzić się z powrotem do akademika – mówi i wraca do czytania.

Stwierdzam, że nie wykrzeszę już dziś nic więcej z matki, i idę na górę do swojego starego pokoju, który jest dokładnie taki sam, jakim go zostawiłam. Nie zmieniała niczego. Nie przejmuję się

tym, żeby zmyć makijaż przed pójściem do łóżka. To trudne, ale zmuszam się do zaśnięcia – śnię o czasach, kiedy moje życie było znacznie lepsze. Zanim poznałam Hardina.

W środku nocy budzi mnie dzwonek telefonu. Ignoruję go, ale przez chwilę zastanawiam się, czy Hardin w ogóle może spać.

Następnego ranka przed wyjściem do pracy moja matka mówi mi tylko tyle, że zadzwoni do szkoły i zmusi ich, żeby pozwolili mi wrócić do akademika, do innego budynku, znajdującego się daleko od starego. Wychodzę z zamiarem pojechania na kampus, ale potem zmieniam zdanie i postanawiam jechać do mieszkania. Zjeżdżam z autostrady i jak najszybciej docieram na miejsce, żebym nie zdążyła zmienić zdania.

Będąc już przed budynkiem, dwukrotnie rozglądam się po parkingu za samochodem Hardina. Kiedy upewniam się, że nie ma go w pobliżu, parkuję i szybko przebiegam przez zaśnieżony parking do drzwi. Gdy docieram do lobby, nogawki moich dzinsów są przemoczone i marzną. Próbuję myśleć o czymkolwiek prócz Hardina, ale to niemożliwe.

Hardin musiał naprawdę mnie nienawidzić, skoro posunął się tak daleko, że zrujnował mi życie, a potem sprawił, że przeprowadziłam się do mieszkania znajdującego się z dala od wszystkich moich znajomych. Musi być teraz dumny z siebie, że zadał mi tyle bólu.

Kiedy grzebię wśród kluczy, a potem otwieram drzwi do naszego mieszkania, przelewa się przeze mnie gigantyczna fala paniki, niemal przewracając mnie na ziemię.

Kiedy to się skończy? Albo przynajmniej zelżeje?

Idę prosto do sypialni i zabieram torby z szafy, byle jak wpychając do nich wszystkie swoje ubrania. Mój wzrok wędruje do stolika nocnego, na którym stoi niewielka ramka ze zdjęciem przedstawiającym Hardina i mnie, uśmiechających się razem przed ślubem Kena.

NAJWIĘKSZY FENOMEN KSIĄŻKOWY TEGO ROKU!
POWIEŚĆ, KTÓRA DOCZĘKAŁA SIĘ MILIARDA ODSŁON
W SERWISIE *wattpad*.

**Życie Tessy można podzielić na to, co zdarzyło się
PRZED POZNANIEM HARDINA,
i na to, co zdarzyło się PÓŹNIEJ.**

Kiedy wydawało się już, że ich związek wkracza na nowy poziom, Tessa dowiaduje się, co naprawdę kierowało Hardinem na początku ich znajomości. Takiego okrucieństwa Tessa nie może wybaczyć nawet jemu. Aby o nim zapomnieć, rzuca się w wir pracy.

Ale Hardin nie ma zamiaru się poddać...

Czy Tessa jest w stanie wybaczyć Hardinowi?
I – co ważniejsze – czy Hardin jest w stanie się zmienić?

 **Seria After**

W serii:



Cena 39,90 zł

ISBN 978-83-240-2688-3



9 788324 026883

E-book dostępny na
woblink.com